

Solidarność

TYGODNIK MAZOWSZE

„Solidarność” nie da się podnieść ani zmniejszyć - Lech Wałęsa - I KZD

Polityka w okresie przejściowym

Wypowiedź Bronisława Geremka, przewodniczącego zespołu reform politycznych

Zespół reform politycznych stoi przed niezwykle trudnym zadaniem. Rzecz w tym, że między naszymi aspiracjami do demokracji a oczekiwaniami strony rządowej istnieje głęboka rozbieżność. Zdając sobie z niej sprawę, określamy nasz cel w tych rozmowach jako uzyskanie pewnej dynamiki demokratyzacyjnej. Uważamy, że w czterech dziedzinach można postulować niezwłocznie wprowadzenie mechanizmów, które tę dynamikę uruchomią.

Pierwszą sprawą, którą stawiamy, jest reforma prawa i sądów. Chodzi tutaj zarówno o zniesienie prawa stanu wyjątkowego, utraconego w ustawach, jak i - a nawet przede wszystkim - o niezawisłość sądów i sędziów. Jest to podstawowa gwarancja procesu zmiany w sferze politycznej. Debaty musi oczywiście objąć cały system wymiaru sprawiedliwości, a więc także stosunki między sądem, prokuraturą a organami represyjnymi.

Drugą sprawą, na której koncentrujemy naszą uwagę, są środki masowego przekazu. Jest to jeden z głównych monopolów konserwowanych przez obecny układ polityczny. Sytuacja pełnego monopolu w tej dziedzinie jest nie do utrzymania. Z filozofii tego trudnego porozumienia, które próbujemy osiągnąć, wynika, że trzeba zmniejszać pola konfliktów i tworzyć mechanizmy rozwiązywania konfliktów. Nie jest to możliwe bez demokratyzacji środków masowego przekazu. Celem jest tutaj odzyskanie prawa do niezależnej opinii i prawdziwej informacji, które w pełni realizuje tylko drugi obieg, uzyskanie prawnej podstawy dla inicjatyw obywatelskich w tworzeniu instytucji kultury, w tym także środków przekazu. Chodzi m.in. o niezależny dziennik. Ale podstawową sprawą jest telewizja i radio. Póki nie uzyska się demokratycznie regulowanego dostępu do tych najbardziej masowych mediów, dotychczasowy monopol jednej partii, jednej ideologii i jednego systemu informacji pozostanie niaruszony. Wreszcie - chodzi o sprawę cenzury.

Trzecią domeną reform politycznych jest życie stowarzyszeniowe. Uważamy, że wolność stowarzyszyci powinna być w taki sposób regulowana prawem, żeby wykluczyć dotychczasową arbitralność decyzji administracyjnych. Jest to niezwykle istotny problem zarówno dla procesu demokratyzacyjnego, jak i dla istnienia „S”. Dopiero jego rozwiązanie stworzy kontekst, w którym „S” będzie mogła traktować swoje zadania związku zawodowego jako pierwszoplanowe.

I wreszcie czwarta dziedzina - samorząd terytorialny. Po nieszczernej kampanii wyborczej do rad narodowych powszechną tajemnicą jest rzeczywisty

stan administracji lokalnej i uzależnienie samorządu terytorialnego.

Taki zatem jest nasz program reform politycznych. Jego założeniem jest, że trzeba możliwie konkretnie i szybko wprowadzić w różnych dziedzinach życia publicznego mechanizmy, które potem będą wywarzały to, co nazywamy dynamiką demokracji.

Ze strony władzy jest oczekiwanie przede wszystkim w jednej dziedzinie - wyborczej, wyraziło je przemówienie generała Kiszczaka, inauguracyjne obrady „okrągłego stołu”. O ile we wrześniu 1988 r. przystępowaliśmy do negocjacji w przekonaniu, że cena za legalizację „S” sytuuje się w dziedzinie gospodarczej i społecznej, to w tej chwili główną ceną są ustępstwa polityczne. Jest to pewien paradoks. Jeżeli władze oczekują, że „S” ma być związkiem zawodowym, to przecież sprawy polityczne powinny pozostawać poza horyzontem legalizacji „S” jako związku zawodowego. Ale jest inaczej.

Niewątpliwie aspiracją Polaków jest odzyskanie prawa do wolnych wyborów. I takie stanowisko „S” musi i będzie reprezentować w rozmowach. Dla mądrej władzy zasada wolnych wyborów powinna być opcją pozytywną. Dlatego że wytworzyłaby one parlament rzeczywistie-przedstawicielski, który byłby instrumentem rozwiązywania konfliktów. A przecież o to właśnie chodzi.

Można natomiast założyć - mówi o tym Jerzy Turowicz - że przejście od systemu totalitarnego do demokracji z trudem daje się pomyśleć jako jednorazowy skok. I dlatego trzeba zastanowić się nad okresem przejściowym. Przejściowym, czyli przy jakikolwiek ograniczeniu demokracji w chwili obecnej trzeba przyjąć określenie w czasie horyzont wolnych wyborów. Ścisłej mówiąc, następne wybory muszą być wolne - albo żadne. Jakkolwiek kompromis miały zostać zawarty, jakkolwiek miały być kontrakty, który władza traktuje jako cenę za legalizację „S”, to musi on wytworzyć gwarancje, że następne wybory będą wolne. A zatem musi on już teraz zapewnić wolność zgłaszania kandydatów i wolność wybierania między kandydatami.

Jakie rozwiązania w okresie przejściowym można tutaj przewidywać? Na ogół pies nie decyduje o rodzaju kagańca, jaki sobie nakłada, więc niechaj druga strona o tym myśli. Ale jest pewna granica nie do przekroczenia. Taką granicą jest dla nas jakkolwiek zamysł wspólnej platformy i wspólnej listy wyborczej. Nieprzekraczalność tej granicy stoi w ostrej kolizji z imperatywem reprodukcji obecnego układu władzy. Ten konflikt odmiennych interesów i aspiracji może postawić pod znakiem zapytania - czy nawet uczynić niemożliwym - cały kontrakt prowadzący do legalizacji „S”.

Jeżeli natomiast jakikolwiek kompromis w spr-

— Ciąg dalej na stronie 2 —>

Takie czasy

Bratkowski - obecny, Bujak - obecny, Findeisen - obecny, Turowicz - obecny, Wałęsa - obecny. W budynku Wydziału Socjologii UW na Karowej, gdzie zebrała się nasza delegacja, ktoś sprawdzi listę obecności przed wyemarszem do Urzędu Rady Ministrów. „Jesteśmy jedną drużyną - przypomina przewodniczący NSZZ «S» - ta drużyna musi wygrać”. „Zmieniasz strategię Lecha - żartuje Michnik - dotychczas mówiles, że zwycięstwo będzie indywidualne, a porażka - zbiorowa”. Wszyscy się śmieją.

Dochodzi druga, ale nie wyruszamy, bowiem w ostatniej chwili okazało się, że obradom przystąpić się ma kilkudziesięciu dziennikarzy oficjalnych mass-mediów, podczas gdy nas poinformowano, że wpuszczenie prasy na salę obrad jest niemożliwe. Czekamy. Specjalne wydanie dtv pokazuje w tym czasie do połowy tylko zapełnioną Salę Kolumnową Pałacu Namiestnikowskiego. Ostatnie pertraktacje i w rezultacie dostajemy zgodę na wejście przedstawicieli Serwisu Informacyjnego „S”, dwuosobowej ekipy video z Mistrzejowic (gdańska otrzymała zgodę już wcześniej, również

ekipa naszego radia) oraz fotoreportera.

Na Krakowskim Przedmieściu przechodnie rozpoznają Lecha i tłum wokół nas gestynie, im bliżej URM-u tym trudniej nam się przedzierać. Przy ogłuszających okrzykach zaimprovizowanej manifestacji: „Solidarność”, „Nie dajcie się”, „Bądźcie czujni!” delegacja strony społecznej wkracza do Pałacu Namiestnikowskiego. Generał Kiszczak wita ją przy wejściu do sali. „Kurów jestem” - przedstawia się Jacek, „Bardzo mi miło” - odpowiada generał (tę scenę zaserwowała nam telewizja). „Znamy się z korespondencji” - mówi Michnik, „Mam nadzieję, że poznamy się bliżej” - odpowiada generał (to podsłuchałem osobiste).

Wokół okrągłego stołu kłębią się dziennikarze, ekipy telewizyjne, fotoreporterzy. Ktoś pyta: „Gdzie się kończy opozycja, a zaczyna władza?”. Ano popatrzmy! Z jednej strony linię demarkacyjną wyznacza mec. Sita-Nowicki (z delegacji rządowej) ale przy stoliku prawnym jest w naszej; z drugiej - opozycję od władzy oddziela dwóch obserwatorów z ramienia Kościoła: ks. Alojzy Orszulik i ks. Bronisław Dembowski. Lech Wałęsa vis a vis gen. Kiszczaka. Z 20-minutowym wpoźnieniem spowodowanym przepychankami o dopuszczenia naszych

— Ciąg dalej na stronie 3 —>

Na spotkaniu w Gdańsku 5 II, ostatnim przed rozpoczęciem obrad okrągłego stołu członkowie KKW wysłuchali wystąpienia Tadeusza Mazowieckiego, Bronisława Geremka i Andrzeja Wielowiejskiego, którzy przedstawili stanowiska do negocjacji, przygotowane przez zespoły: związkowy, polityczny i gospodarczy (dwa pierwsze prezentowali w skrócie w swoich wypowiedziach dla TM). Jednym z wyników ożywionej dyskusji na ten temat był przegłosowanie „Instrukcji dla zespołu negocjacyjnego”, określającej granice możliwych ustępstw.

Zebrał ostro sprzeciwiali się zgłoszonej przez Henryka Sienkiewicza rezygnacji z udziału w stoliku górniczym. Jego argumenty, głównie dotyczące traktowania go przez kolegów z kierownictwa Związku, Lech Wałęsa uznał za prywatę. Niedopuszczalne jest - powiedział - wycofywanie się, gdy od początku uczestniczyło się w pracach zespołu. Panowała pełna zgodność, że udział w tych rozmowach jest powinnością wydelegowanych działaczy.

Duże zaniepokojenie wśród przedstawicieli regionów budzą liczne przypadki przechodzenia do „Solidarności” całych organizacji neozwiązkowych. Wygląda na to, że nie chodzi o spontaniczne tendencje, lecz sterowane próby przejścia związku. Ponieważ nie ma żadnego skutecznego sposobu, by temu przeciwdziałać, można tylko zwracać na to uwagę w prasie „S”.

Strajk w Kopalni Węgla Brunatnego „Bełchatów”, rozpoczęty 6 II, został zawieszony w nocy z 8 na 9 II. Wszyscy jego uczestnicy zadeklarowali - na piśmie - że rezygnują z części żądań płacowych, aby wyrazić poparcie dla okrągłego stołu oraz pokazać siłę i jedność strony społecznej.

Bełchatów i okrągły stół

Punktem zapalnym stało się porozumienie zawarte przez OPZZ z Ministerstwem Górnictwa. Przewidywało ono - mówi Mieczysław Borawski, ekspert stolika górniczego - podwyżki płac procentowo najwyższe dla najlepiej zarabiających: dostali ponad 30 tysięcy. Stąd później pojawił się postulat takiej kwoty dla wszystkich. To porozumienie, zdaniem Borawskiego, utrwaliło dotychczasowy bezsensowny system płac i właśnie dlatego było działaniem prowokacyjnym.

Załoga na wiecu 26 I przedłożyła dyrekcji postulaty zmiany systemu płac. Dyrektor Drozdowski obiecał rozpatrzyć je w ciągu 7 dni. Ale gdy 2 II przyszła do niego 48-osobowa delegacja, przez 4 godziny nikt nie chciał z nimi rozmawiać. Kiedy wrócili, kierownicy uznali te nieobecność za niesprawiedliwą i zapowiedzieli potrącenia. Wówczas delegacja wytoniła Komitet Strajkowy, w którym większość stanowią działacze „S”, i ogłosiła pogotowie strajkowe dając dyrekcji czas do 6 II.

Do strajku przystąpiło się 7 tysięcy z 12-tyśięcnej załogi. Rozgorczenie narastało od dawna - Bełchatów słynie z dramatycznie złych warunków życia i pracy, dyrekcja kopalni odznacza się wyjątkową arogancją.

Negocjacje rozpoczęły się dopiero 8 II rano. Przepychanki płacowe ugrzęzły w martwym punkcie: załoga żądała 18 tys. zł, dyrekcja gotowa była dać 21 tys. plus 5 tys. na poczet trzynastki. Sytuację zaostrzyły kłótnie Urbana podane w dtv. Na wiecu załogi wyłanym o północy, by uspokoić nastroje, Komitet Strajkowy i Alojzy Pietrzyk (który przyjechał tym poprzedniego dnia) ostrzegali. „To śmierdział pływokacją”.

Strajkujący byli cały czas w kontakcie z elektrownią „Bełchatów”, gdzie neozwiązki usiłowaly wywołać strajk. Tamtejszy Komitet Organizacyjny „S” stwierdził w swoim świadectwie, że uważa to za prowokację i nie dopuści do zatrzymania produkcji. Elektrownia miała dostateczne zapasy węgla, wyłączenie pięciu bloków wytykane przez propagandę spowodowała dyrekcja - bez żadnego powodu.

Wreszcie strajkujący górnicy uznali, że są raczej ważniejsze niż przelargi o płace. Zdecydowali się przyjąć proponowaną podwyżkę nawet bez 5 tys. zaliczki z trzynastki. Ustalono, że zawieszają się strajk do 28 II, w tym czasie dyrekcja przygotuje propozycje nowych stawek (wynagrodzenia za styczeń i luty będą obliczane wg zasad sprzed OPZZ-owskiego porozumienia). Okres strajku zostanie opłacony jak czas normalnie przepracowany i będzie zrekomensowany wzmocnionym wysiłkiem w godzinach pracy.

Mówi Alojzy Pietrzyk, szef zespołu górniczego w rozmowach okrągłego stołu, w chwili po

— Ciąg dalej na stronie 2 —>

Po lekturze ankiety TM

Zdażyła się nieco zdezaktualizować, zanim dostaliśmy odpowiedzi (drukowana była w nr 272 z 23 XI 88). Te z początku roku jeszcze dość często wyrażają pesymizm co do możliwości rozmów z władzami, ostatnie - z końca stycznia - podkreślają, że niektóre wątki już spointowały życie.

Nadeszły 103 ankiety z Andrychowa, Bielska-Białej, Stalowej Woli, Szczecina, Warszawy i Żor: 4/5 naszych respondentów to mężczyźni pracujący w przemyśle. Prawie 2/3 stanowią robotnicy (36 osób) lub technicy (30), w znacznej części zatrudnieni na stanowiskach robotniczych, pozostali to w większości posiadacze wyższego wykształcenia humanistycznego (15 osób) lub technicznego (13). Warto zwrócić uwagę, że 1/3 respondentów nie należy do „Solidarności”, za to wśród 70 osób deklarujących członkostwo jest 22 działaczy, praktycznie wyłącznie zakładowych (tylko jeden regionalny i jeden z podziemnej struktury).

Nie jest to więc próbka w jakimkolwiek sensie reprezentatywna. Niemniej ankieta daje pewną orientację, jakie nastroje towarzyszą początkom negocjacji.

Co miałyby przynieść rozmowy z władzami?

Znaczna większość widzi sens i potrzebę rozmów, wiąże też z nimi pozytywne oczekiwania. Najczęściej - legalizacji Związku, na drugim miejscu - poprawy sytuacji kraju, zarówno w sferze politycznej (demokratyzacja, pluralizm), jak i gospodarczej. Jest to jednak optymizm ostrożny: równocześnie bowiem zwraca się uwagę na konieczność stwarzania faktów dokonanych, przypierania władzy do muru. Sporo jest postaw niejednoznacznych typu: „trzeba próbować tej drogi, chociaż nie przyniesie oczekiwanych skutków”.

Niespełna 1/4 respondentów twierdzi (przypominamy, że to opinia jeszcze sprzed ogłoszenia terminu „okrągłego stołu”), że siadać do rozmów się nie powinno, podkreśla swój brak zaufania do władz, ich niewiarygodność i nieojaralność jako partnerów. Niektórzy nawet stawiają warunek, by pertraktować dopiero po zmianie ekipy. Odejsz powinni Jaruzelski i Rakowski - o nich nasi respondenci mówią zdumiewająco często, natomiast ani razu nie wymieniają Kiszczaka.

Obserwując wydarzenia ostatnich miesięcy, jak oceniasz politykę „S”?

Prawidłowa, słuszna, pozytywna - grubo ponad połowa odpowiedzi zawiera takie określenia bez dodatkowych komentarzy. Inne w uzasadnieniach powołują się głównie na kroki ku porozumieniu, perspektywę rozmów, nacisk na demokratyzację, rozwój komitetów założycielskich. Uwagi krytyczne dotyczą po większej części niedostatecznej informacji, przy czym formułowane są nie w trybie zastrzeżeń, lecz postulatów: „więcej wiadomości o «S» powinno docierać do ludzi”, „trzeba korzystać z każdej możliwości prezentacji”, „częściej takie spotkania jak Wałęsa-Miodowicz”.

Ciekawe, że nieeliczne zarzuty zbytniej powściągliwości wobec polityki „S” („jest za mało ofensywna”, „Wałęsa jest zbyt ustępliwy”, „«S» daje się wymanewrować przez rząd”) ilościowo są równoważone przez postulaty rozwoju i ostrożności oraz pozytywną ocenę faktu, że „ta polityka jest

bardziej wyważona niż w latach 80/81”. W sumie opinii negatywnych jest niewiele, motywowane są ponadto małą skutecznością polityki Związku oraz brakiem jednolitego czy też jasnego programu.

W kilku ankietach powtarza się stwierdzenie: trudno ocenić politykę „S”, „bo jej nie znam” lub „nie rozumiem”.

Czy stanowisko „S” jest zrozumiałe dla ludzi?

Tu również dużo jest odpowiedzi twierdzących jak negatywnych. Co prawda „zupełnie nie” pojawia się tylko dwa razy, ale dominujące „nie bardzo”, „nie zawsze”, „nie dla wszystkich” - przy ogólnej nikłej tendencji do krytykowania „S” - można uznać za ujemną ocenę działań propagandowo-informacyjnych Związku. I chociaż część respondentów składa to na karb zbyt małej ilości lub niejasnego formułowania stanowiska „S” w prasie II obiegu, to więcej jest takich, którzy za skok jakościowy uważają debatę telewizyjną Wałęsy z Miodowiczem. Bez dostępu do środków masowego przekazu - jak pisze jeden z respondentów - stanowisko Związku „że dociera do milczącej większości”.

Co powinni teraz przede wszystkim robić ludzie „Solidarności”?

Zdecydowanie na pierwszy plan wysuwają się działania organizacyjne: odbudowywanie „S” w zakładach, prowadzenie w nich roboty związkowej, przygotowywanie gruntu pod przyszłe struktury zakładowe. Jednocześnie trzeba też oddziaływać na ludzi - pozyskiwać nowych członków, przyciągać, przekonywać do „S” („teraz jest czas przede wszystkim na nauczanie i pedagogizację”, „robić po solidarnościowemu nawet tam, gdzie «S» nie ma”).

Na drugim miejscu wymieniana jest walka o legalizację, presja na zarejestrowanie Związku. Charakterystyczne, że w kilku wypowiedziach pojawia się komentarz „w jakikolwiek sposób”, „pod jakąkolwiek postacią”.

Kolejna, rzadziej już wymieniana grupa zadań ma charakter polityczny: stopniowo odsuwać komunistów od rządzenia, zmieniać system, przygotowywać się do odzyskania niepodległości. Część respondentów za ważną uważa też działalność programotwórczą, w tym w sprawach gospodarczych, wypracowanie przez „Solidarność” własnej wizji przyszłości i prowadzących do niej dróg. Wreszcie po raz kolejny pojawia się kwestia informacji, zarówno „szerszego uświadamiania ludzi o «S»” kanałami związkowymi (np. poprzez zwiększenie ilości gazetek zakładowych), jak i docierania do środków masowego przekazu.

Nasi respondenci (jak wynika z odpowiedzi na pytanie o możliwość poprawy sytuacji w Polsce) nie oczekują zbyt szybkich i dużych zmian na korzyść, zwłaszcza w gospodarce. Swoje ostrożne nadzieje wiążą głównie z „Solidarnością” i porozumieniem z jej udziałem, następnie - ze zmianą systemu, odebraniem PZPR monopolu. Charakterystyczne, że mało kto spodziewa się tu czegoś po władzy, tylko 4 osoby mówią, że „to zależy od rządu”.

Najważniejsze, co przebiega w całej ankiecie, to kredyt zaufania dla „Solidarności”. Optymistyczne jest też i to, że nie widać w wypowiedziach zawziętości (nie tylko w treści, ale i w sformułowaniach: najmocniejszy epitet to „komuniści”) ani skrajnych, nierealistycznych oczekiwań.

oprac. B. Dąbrowska

Belchatów i okrągły stół

— Ciąg dalszy ze strony 1 —>

zawarcia porozumienia z dyrektorem KWB Belchatów:

Redakcja: Czy tego typu strajki mogą uniemożliwić negocjacje?

Alojzy Pietrzyk: Ten strajk był spowodowany właśnie po to. Moim zdaniem mogłoby do niego nie dojść, gdyby dyrekcja w odpowiednim czasie podjęła rozmowy. Górnicy nie mieli świadomości, że to prowokacja, brak im było doświadczenia. Myślę, że zalegalizowany Związek będzie zafatwiać takie problemy bez doprowadzania do konfliktów strajkowych.

Urban mówił, że groziłeś strajkiem w 20 kopalniach na Śląsku.

Powiedziałem: ten strajk może spowodować, że stanie 20 kopalni - jeśli będzie pacyfikacja ZOMO, to napewno staną. Urban przekreślił moje słowa.

Jak oceniasz wyniki z punktu widzenia strajkujących i okrągłego stołu?

Jest to remis. Najważniejsze, że ze strajku wychodzimy z 5-tysięczną „Solidarnością” w kopalni „Belchatów”.

ITB się doczekał

Czekali od września 1980, gdy po raz pierwszy zapraszał Lecha Wałęsę do warszawskiego Instytutu Techniki Budowlanej. Ale zawsze coś stało na przeszkodzie. W styczniu, kilka dni przed X piątem, dyrektor na wniosek „S” wysłał do Gdańska zaproszenie, i wreszcie we wtorek 7 II tuż przed 11-tą na trybunie z przyczepy od stara dyr. Węglarz wita „meza stanu, wielkiego Polaka, laureata Nagrody Nobla...”. Owacja zagłusza nazwisko. Wałęsa wstępnie mówi: - Robię wszystko, aby wykorzystać wszelkie szanse dla budowania zgody i lepszej Polski. Myślę, że nie pozwolimy się zszukać.

- Czy pan wierzy, że okrągły stół coś zmieni? - Ja nie wierzę, ale wierzę w was i wierzę w strukturę. Wierzę w Polskę. Na dziś fundamentalną sprawą jest, byśmy się zorganizowali w związek zawodowy, a zarazem jak najszybciej umożliwili zorganizowanie się innym.

- Czy przy stole będą dyskutowane zmiany w statucie „S”? - Ja do tego nie mam prawa. Zjazd określi statut, ja jestem mimo wszystko demokratą.

- Dlaczego „S” spóźniła się na rozmowy w poniedziałek? - Trzeba było walczyć o wejście dziennikarzy z „S”, zaważyliśmy i jak będzie trzeba, jeszcze zaważymy. Zresztą tu nawet nie trzeba walczyć, wystarczy czasami jakieś spóźnienie.

- Dlaczego przy stole nie ma Jedynaka z Jastrzębia? - Bo jest Pietrzyk, którego delegował region. Do składu można mieć różne obiekcje. W tej mojej koncepcji ja doбирам karty i Jedynek nie pasował w talii.

- Co pan sądzi o Miodowiczu? - Nie od tego jestem, żebym sądził. Jedno powiem: źle by się stało, gdyby nasz Związek zdmuchnął inny.

Wałęsa swoim zwyczajem jest kokieteryjny: - Ja tak nieładnie mówię, ale to jest robotniczy język, który stał się doktorskim językiem. Po 90-minutowym wieceu parę osób mówi mi, że Lech jest ostrożniejszy niż w 1981. Ale podobał się wszystkim.

K. Pajka

Polityka w okresie przejściowym

— Ciąg dalszy ze strony 1 —>

wie wyborów zostanie zawarty, niezwykle ważnym jego elementem powinna być pełna jawność: trzeba publicznie i wyraźnie powiedzieć, jaka jest cena, którą płacimy za legalizację „S”. Stanowi to moim zdaniem pierwszy warunek społecznej akceptacji.

Możliwe są różne rozwiązania, w których zasada demokratycznych wyborów byłaby ograniczona, ich przestrzeń jakby scieżniona. Takim rozwiązaniem może być tzw. lista państwowa, która daje pewne gwarancje stronie rządzącej, natomiast wszystko, co się poza tą listą państwową znajduje, musiałyby być obszarem wolnych wyborów. W ostatnich wyborach lista państwowa liczyła 10% składu sejmu czyli ponad 40 osób. Jeśli przyjąć, że w tych byłaby czterokrotnie większa, to wszystkie pozostałe miejsca mogłyby być przedmiotem wolnych wyborów, w których istniejące partie polityczne także startowałyby do konkurencji. Czy to jest do zaakceptowania dla władzy?

Można także dostrzegać możliwość rozwiązań, stosowanych w niektórych systemach parlamentarnych, a polegających na podziale mandatów w określonych proporcjach. Nie do pomyślenia jest

jednak, żeby jakikolwiek podział mandatów zasądził się na odebraniu obywatelskiego prawa zgłaszania kandydatów czy wyboru między nimi.

Strona rządowa naciska, żeby wybory odbyły się jak najszybciej. To wynika najprawdopodobniej z wewnętrżnych układów władzy, a także z jej ocen dotyczących sytuacji w Polsce, a może i sytuacji międzynarodowej. Sądzę, że pospiesznie przeprowadzone wybory nie leżą w interesie procesu demokratyzacyjnego. Po 40 latach, kiedy nie funkcjonowały demokratyczne instytucje, trudno sobie wyobrazić nagłą erupcję kultury politycznej, która by zapewniła natychmiast sensowność wyborów i pełną świadomość, między jakimi opcjami - a nie tylko między jakimi nazwiskami - się wybiera.

Takie są najogólniej sformułowane zasady strategii, z jaką wchodzimy do tych rozmów. Zobaczymy, jakie będą propozycje przedstawicieli władz politycznych PRL, i na te propozycje będziemy reagować. Jedno jest pewne: w sprawie wyborów istnieje granica nie tylko polityczna, ale także moralna, której „S” nie przekroczy. Bo gdyby tę granicę przekroczyła, groziłoby to jej utratą tożsamości.

oprac. P. H.

Wobec perspektywy negocjacji

Wciąż napływają wiadomości o dziesiątkach nowo powstających lub ujawniających się struktur „Solidarności”. Spodziewając się legalizacji Związku dyrekcje niektórych zakładów - nie czekając na odgórne wytyczne - dopuszczają „S” do głosu.

Posłużmy się przykładem Szczecina. W Porcie i WPKM (to zresztą najliczniejsze, obok stoczniowej, organizacje - 1800 i 1000 członków) struktury zakładowe zostały uznane oficjalnie. Dyrekcja Portu na zorganizowanym przez „S” 2-tysięcznym wieceu 28 I zadeklarowała, że aprobuję Związek jako partnera w rozwiązywaniu konfliktów w zakładzie i obiecała gabloty, dostęp do poligrafii oraz oficjalnej gazety „Portowiec”. Powołano wspólną, złożoną z przedstawicieli dyrekcji i „S” komisję do spraw atestacji stanowisk w Porcie. Obszerne i przychylnie relacje z 5-godzinnej wieceu zamieściła lokalna prasa. W Wyższej Szkole Morskiej rektor zaprosił członków KO „S” do prac w uczelnianej komisji socjalnej. W kilku innych zakładach - jak podaje MKO - prowadzi się nieoficjalnie i

— Ciąg dalszy na stronie 2 —>

Takie czasy

— Ciąg dalszy ze strony 1 —

dziennikarzy - okragly stół rozpoczyna się. Mój punkt obserwacyjny mieści się na galerijce wśród oficjalnej prasy. Nie mam identyfikatora ani - niestety - znaczka „S”, ale tamta strona bezbłędnie nas rozpoznaje. „Czy korzystając z ducha porozumienia - pyta jakiś PAP-owiec - mógłbym się dowiedzieć, kto siedzi koło Mazowieckiego?”

Przemówień komentować nie będę, bo każdy mógł ich wysłuchać w telewizji (mówiła mi pani na pocztce, że od 17.30 nie było żadnego klienta), a potem jeszcze przeczytać w gazecie. Może tylko tyle, że naszych słuchałem z przyjemnością, zaś w głosach drugiej strony - choć były i niespodzianki, jak szokujący wyskok Miodowicza w sprawie zniesienia cenzury - co rusz dźwięczała mi nowomowa. A już przemówienia Jerzego Ozdowskiego słuchać było nie sposób, telewizja określiła je jako „teoretyczne” i była to zaiste bardzo łagodna krytyka.

Dziwięć przemówień - tak zaplanowano otwarcie obrad okragłego stołu. Poza planem dwukrotnie przemawiał mec. Siła-Nowicki. Raz na początku, kiedy wezwał zebranych do uczczenia minutą ciszy dwóch zmarłych w ostatnim czasie w niewyjaśnionych okolicznościach kapitanów, drugi - kiedy pod koniec obrad zabrał głos na dłużej.

Zaczął od tego, że na tej sali nie zasiada reprezentacja całej „Solidarności”, brakuje różnych nurtów (Anna Przeclawska, jedyna która zdecydowała się polemizować: delegacji rządowej też nie ma przedstawiciele wszystkich opcji, co nie znaczy, że zamknięta jest przed nimi droga do porozumienia). W delegacji Związku powinni być też przedstawiciele „Solidarności”, jak to określił mówca, „niegrzecznej” (Anna Przeclawska: niepokoi mnie to etykietowanie, ten podział). O co chodziło mecenasowi, mogę się jedynie domyślać. „Dziwi mnie bardzo - mówił - że nie widzę tutaj Zbigniewa Romaszewskiego i meca. Jana Olszewskiego”, tymczasem obaj oni wchodzą w skład naszego stolika prawnego. I choć żaden z nich nie ma nic wspólnego z Grupą Roboczą KK, wtajemniczeni mówili, że to jej rzecznikiem był mecenas na tej sali. Tylko dlaczego np. zasiadający przy okragłym stole Edward Radziewicz, szef szczecińskiego MKS-u w sierpniowym strajku miały być przedstawicielem „S” grzecznej, a dajmy na to Marian Jurczyk z Grupy Roboczej, który w strajku w ogóle udziału nie brał, miałyby reprezentować „S” niegrzecznej - tego nie pojmuję.

W dalszym ciągu swego przemówienia mec. Siła-Nowicki zaapelował, by ujawnić kulisy zbrodni katyńskiej. Wypowiedział się również w kwestii

wyborów: powinny być rzeczywiście wolne w tej części, która dotyczy mandatów dla opozycji.

I jeszcze dziwny incydent. Alojzy Pietrzyk rozpoczął swoje przemówienie tajemniczym passum: „W przerwie wręczono mi legitymację OPZZ z jakąś dietą pieniężną w kopercie oraz do tego kawalek biachy. Uważam to za jakies nieporozumienie, bo przez ostatnie 8 lat spotykały mnie tylko represje. Jestem przmuszony oddać to panom z OPZZ”. Przeszedł przez całą salę, wręczył kopertę Miodowiczowi, który mamrotał pod nosem, że to przecież jest odznaka za działalność sportową. Po obu stronach konsternacja, nie bardzo rozumiano, o co chodzi. Z galerii nie widziałem, jaką sumę dały Pietrzykowi nowe związki.

Okragły stół zakończył się wspólnym obiadem. Wcześniej była półgodzinna przerwa na kawę. Ekipy telewizyjne filmowały głównie „przejawy porozumienia”, wyraźnie inicjowane przez stronę rządową: Miller rozmawia z Bujakiem (podobno okazało się, że... chodzili do jednej szkoły), gen. Kiszczak - pamiętamy: „mogę rozmawiać z każdym” - rzeczywiście rozmawiał z kim się dało. Bujakowi powiedział, że może się zgłosić do MSW po kózuch zerwany zeń przez funkcjonariuszy podczas pamiętnej ucieczki w ziemie 1983 roku. Komuś innemu obiecał w ramach protekcji... suchą celę (jakoś wcale mnie to nie rozśmieszyło).

W czasie przerwy Bujak z Frasyniukiem przedstawili Kiszczakowi listę zarekwirowanego w ostatnich miesiącach sprzętu i książek, które „S” chciałaby odzyskać. Minister nie powiedział „nie”. Zdziwił się tylko: „Myślałem, że chodzi o pojedyncze egzemplarze wydawnictw, a nie całe nakłady” i zapewnił, że się nie marnują, czytają je funkcjonariusze jego resortu. Wtedy Frasyniuk zaproponował, by - wzorem naszej prasy - w „Trybunie Ludu” ukazało się podziękowanie.

Gen. Kiszczak znika, mówią, że poszedł dzwonić do Jaruzelskiego. A ja myślę, że pewnie wielu naszych czuje się tutaj równie nieostojnie jak ja.

Rzym, przyjęcie w ambasadzie PRL z okazji wizyty Edwarda Gierka w Watykanie. Niemiecki dziennikarz, który mi to opowiadał, siedział wówczas obok kardynała Wyszyńskiego i entuzjastycznie się wyrażał: „Jestem szczęśliwy, że mogłem być świadkiem historycznego spotkania przywódcy państwa komunistycznego z Papieżem, to wydarzenie otwiera nową epokę w stosunkach państwo-Kościół na Wschodzie”. „Cóż zrobić - odpowiedział bez entuzjazmu Prymas Tysiąclecia - ... takie czasy”. Historia ta przypominała mi się co i rusz, gdy przemierzałem rozległe pomieszczenia gmachu URM, nie umiejąc wykrzesać z siebie ani entuzjazmu, ani poczucia triumfu.

Jan Klincez

— Ciąg dalszy ze strony 2 —

ostrożnie rozmowy z „S”, lecz najczęściej się ją ignoruje. Np. nigdzie nie zaproszono przedstawicieli KO do rozmów o placach, toczących się w większości przedsiębiorstw, chociaż niejednokrotnie się o to upominali. Ciekawą metodę presji na dyrekcję zastosował KO „S” w Przedsiębiorstwie Hurtu Spożywczego, gdzie na jego pismy wniosek Rada Pracownicza postanowiła powołać niezależnego eksperta do oceny polityki płacowej.

Do wyjątków można chyba zaliczyć postępowanie przewodniczącego neozwiązków w Elektrowni Konin, który 1 II wyraził chęć współpracy z KZ „S” i uznał jej legalność. Dyrekcja Huty Lenina, chociaż znowu zignorowała propozycję KO „S” podjęcia rozmów, jednak przykryła oczy na półoficjalne konsultacje z „S” kierownictwem większości wydziałów. Postawę wyczekującą zaprezentował też 3 II wojewoda siedlecki oświadczywszy delegacji Wojewódzkiej Rady „S” Rolników Indywidualnych, że lokalu nie może przydzielić, ale nie będzie przeszkadzał działalności Rady wobec perspektywy rozstrzygnięcia przy okragłym stole.

Nie zapominajmy jednak, że typowe są takie postawy jak np. dyrektora Fabryki Maszyn w Radomsku, który zagroził członkom KO „S” karami dyscyplinarnymi i rozplakatował komunikat, że powołanie KO jest „sprzeczne z prawem i nie na czasie”. Po strajku narzędziowni „Edy” w Poniatowie 24 I - żądano podwyżki premii stałej i dodatku za uciążliwe warunki oraz zaprzestania utrudnień działalności KZ „S” - dwóch członków KS „postawiono do dyspozycji działu kadr” (jednak gdy ok. 2/3 pracowników wydziału podpisało list w ich obronie, kierownictwo wycofało się z tej decyzji).

O strajkach oficjalnie media informują dość obojętnie, choć tendencyjnie. Zwracają natomiast uwagę wiadomości o odwoływaniu lub zawieszaniu akcji protestacyjnych wobec rozpoczęcia okragłego stołu. Uczylińa tak 3 II załoga Lakiemi ZM „Ursus” w wyniku mediacji przewodniczącego Rady Pracowniczej i członka RKW „S” Mazowsze Marka Jarosińskiego. Komitet Strajkowy WPKM w Piotrkowie Trybunalskim (z udziałem „S”) 5 II odroczył zapowiadany strajk do 9 II; trwa pogotowie strajkowe, autobusy jeżdżą oflagowane. Podobnie w szczecińskim WPKM ze względu na trudności komunikacyjne miasta i rozpoczynające się negocjacje odwołany został bojkot nadgodzin, mimo że przyznane podwyżki uznano za niewystarczające.

Chociaż zapowiadano już rozpoczęcie okragłego stołu, SB nie zaprzestała zatrzymań i rewizji, zwłaszcza u członków niezależnych grup nie uczestniczących w negocjacjach.

Najgłośniejszą akcją było rozbicie III Kongresu KPN, odbywającego w lokalu należącym do warszawskiej Akademii Medycznej. SB wkroczyła tam 4 II, gdy przyjęto już uchwałę programową, ale nie wybrano jeszcze nowych władz. Ok. 200 zebranych kazano się rozejść - zdążyli tylko przedłużyć kadencję dotychczasowej Rady Politycznej (której część SB zatrzymała na kilka godzin). Warto dodać, iż nazajutrz Leszek Moczulski określił stosunek KPN do okragłego stołu jako w zasadzie pozytywny, gdyż jest to forma pozwalająca na osiągnięcie pewnych efektów niewielkim kosztem społecznym.

W Warszawie 31 I MO wywołała w odłudne okolice nad Wisłą Janusza Bryczkowskiego z Olsztyna, rzecznika Polskiej Partii Zielonych. Zainscenizowano nawet wyciągnięcie broni przez jednego z funkcjonariuszy, po czym skonfiskowano samochód Bryczkowskiego - nazajutrz oświadczył mu, jakoby nie zapłacił cła i auto przekazano „do dyspozycji urzędu celnego”.

Krajowa Komisja Koordynacyjna NZS oświadczyła 3 II, że okragły stół powinien rozwiązać sprawy nowej ustawy o szkolnictwie wyższym, reformy służby i szkolenia wojskowego oraz pluralizmu organizacyjnego na uczelniach. Koniecznym warunkiem porozumienia jest nie tylko relegalizacja „S”, ale też „Solidarności” Rolników Indywidualnych i NZS. Delegowano w sumie 10 przedstawicieli Zrzeszenia do stołu głównego, stolika reform politycznych i dwóch podstolików. Odrzucenie tych warunków spowoduje odmowę udziału NZS w obradach.

Napięcie w służbie zdrowia

Komitet Koordynacyjny „S” Warszawskiej Służby Zdrowia w oświadczeniu z 31 I stwierdza, że zapowiadana przez resort regulacja plac jest nie do przyjęcia. Średnie płace w służbie zdrowia za regulaminowy czas pracy winny być równe aktualnym placom w przemyśle. KK odcina się od pro-

— Ciąg dalszy na stronie 4 —

Jerzy Wertenstein-Zuławski

„Jestem inny, mam, tato, Czy dostanę w mordę za to?”

Zadymiarze i zgredy

„Solidarność” i młodzież. Rok temu w wywiadzie dla TM powiedziałem, że Związek nigdy nie miał propozycji dla młodzieży. A dziś patrząc na burzliwy rok 1988 muszę powiedzieć mocniej: „Solidarność” znowu młodzież olała.

Niemal wszędzie tam, gdzie były strajki, młodzi ludzie byli w nich wyraźną siłą motoryczną; od Śląska przez huty po Wybrzeże. Częściowo jest to po prostu naturalne, gdyż następuje wymiana pokoleniowa, a dużą część pracowników przemysłu stanowią ludzie młodzi, ale też strajki często były dla młodych jedynym sposobem wejścia w „Solidarność”, do której zamkniętych, zakonspirowanych na śmierć kregów nie mieli dostępu. Aktywni byli młodzi robotnicy, ale i studenci, i młodzież szkolna. To przede wszystkim oni wywalczyli „Wiosnę”, „Lato”, „Solidarność” i faktyczne uznanie jej istnienia. I niemal wszędzie tam, gdzie były strajki, doszło do konfliktów między młodymi „radykałami” a „wyjadaczami” ze starej kadry. To nie przypadek. I bardzo jest niebezpieczne dla przyszłości Związku, że młodzi dzieć czują się oszukani, odrzućeni i wykorzystani. „Na naszych grzbietach ktoś chce zatapiać sobie układ z czerwonym” - mówi wielu z nich.

Nikt z nimi nie rozmawia. „Radykałowie”. „Go-rzące głowy”, „prowokatorzy”, „nieodpowiedzialni”, „zadymiarze”, „nihilisci” - tak się kwituje ich pobite plecy, upokorzenia, wyrzucenia z pracy, brak nadziei i nieufność. „Nie będziemy płacić waszych kolegiów” - ostrzega się. Do szeregu! Doroży byli, gdy pierwsi tworzyli społeczny ruch roku 1988, żli, gdy chcą nadal walczyć po swojemu o

cele uznane przez wszystkich, gdy się niecierpliwią.

Niby wszystko wiadomo. Nie mają nadziei, nie mają szans, nie mają praw. Ale czy ci wszyscy, którzy wzywają do umiarkowania i cierpliwości, próbowali kiedyś im wytłumaczyć, dlaczego trzeba powoli? Czy rozumieją, co to dla tych młodych znaczy „powoli”? Oni nie mają mieszkań, zasobów, dochodów ani układow, żeby czekać, aż dojrzeje porozumienie. To ich życie przemija.

Kiedy się mówi działaczom „Solidarności” o młodym pokoleniu - o skinach, punkach, metalowcach, alkooholikach, samobójcach, przestępcach, neurotykach - mówią: „To margines”, bo przecież oazy, bo Kościół, bo młodzież kocha „Solidarność”, Boga i Ojczyznę. I przed oczami mają tę miłą rozgarniętą młodzież z KIK-ów, która czyta „Powściągliwość” i Poppera. Dla mnie ci właśnie są nieistotni. O nich nie trzeba walczyć.

Walczyć trzeba o tych, którzy mówią o „Solidarności”: „To też Babilon, jak czerwoni” i o tych, którzy po piekle, jakie tu w swym krótkim życiu przeżyli - biciach, więzieniach, sierocińcach, poprawcach, upadkach moralnych i społecznych - uwierzyli, że „Solidarność” jest dla nich szansą na życie godne i uczciwe i „stawiali” fabryki, a dziś coraz bardziej w to wątpią.

Walczyć trzeba o tych, którzy mówią „Warszawka znowu zafatwia swój interes” lub „Solidarnościowe zgredy nami się posłużyły, ale im jest zbyt wygodnie, by bić się o Związek”. Walczyć trzeba o tych, którzy nocę spędzali na bramach, na przenoszeniu żywności przez blokady, na dotkach półprzymotni po pobiciu, a dziś mówią: „O co walczyłem? Tu jest to samo gówno, takie układy jak u komunistów”.

Może są nierozważni, może nie rozumieją ważnych racji, ale trzeba rozmawiać, trzeba tłumaczyć, trzeba się zdobyć na odwagę otwartego, bardzo ostrego sporu i trzeba włączyć zamiast „wyci-

— Ciąg dalszy na stronie 4 —

W bloku

ZSRR. Za organizowanie zebrań przedwyborczych w Erewaniu, na których jako kandydatów do Rady Delegatów Ludowych wysuwano uwięzionych członków Komitetu Karabachskiego, aresztowano 11 osób.

Związek Dziennikarzy nie wytypował na kandydata do Rady Delegatów jednego z najbardziej bojowych zwolenników pierestrojki, redaktora naczelnego „Ogonioka” Witalija Korotycza. Dwaj pisarze, A. Adamowicz i Wasyl Bykow, którzy nie przeszli w swojej organizacji, będą kandydować z listy Związku Filmowców.

Kandydatury zgłoszone przez nowopowstały Front Ludowy Azerbejdżanu na Rzeczą Pierestrojki, zatwierdzone na zebraniach przedwyborczych w instytucjach naukowych i uczelniach, nie zostały przyjęte przez okręgowe komisje wyborcze. Front Ludowy, któremu władze odmawiały rejestracji, stawia sobie za cel stworzenie w Azerbejdżanie praworządowego państwa i społeczeństwa obywatelskiego. Na początku lutego miał on już ok. 200 tzw. grup poparcia w przedsiębiorstwach i instytucjach.

Rejestracji odmawia się także Ruchowi Demokratycznemu na Rzeczą Pierestrojki w Mołdawii, skupiającemu ok. 300 grup obywatelskich. Od lipca w niedzielę w Kiszyniowie odbywają się kilkutygodniowe wiece pod hasłami destalinizacji, praw człowieka i swobód narodowych. Zwykle - choć organizowane bez zgody władz - nie były niepokojone przez milicję, jednak 29 I manifestanci zostali zmuszeni do opuszczenia placu w centrum miasta (WAI).

Konferencję założycielską odbył w Moskwie

Stół gospodarczy

Wprowadzenie prof. Baki, sześć wystąpień z naszej strony, kilkugodzinna dyskusja - pierwszy dzień przy stole gospodarczym upłynął głównie pod znakiem prezentacji stanowisk. Nasze postulaty były na tyle ogólne (rzeczywiste równouprawnienie sektorów, ograniczenie administracyjnej ingerencji w działalność przedsiębiorstw, demonopolizacja gospodarki itp.), że ze strony przedstawicieli rządu potwierdzali się sformułowania „w wielu sprawach jesteśmy zgodni”. Nawet tak zdawałoby się sprzeczny z programem Baki postulat indeksacji płac i emerytur, tym razem nie wywołał sprzeciwu. Może partyjni ekonomista jest na użytek okrągłego stołu bardziej koncyliacyjny, a może sam się przekonał, że „żywiolowa indeksacja” (wymuszanie dużych podwyżek płac w silnych zakładach, nierządno pod presją strajku) jest dla gospodarki gorszym złem: tempo wzrostu wynagrodzeń w 1988 r. przekroczyło tempo inflacji.

Ta zbieżność stanowisk może jednak w wielu kwestiach okazać się pozorna, bo jak wiadomo diabeł tkwi w szczegółach.

Stanowisko wypracowane przez „S” było swoistym kompromisem między liberałami (optującymi za pełnym urynkowieniem i prywatyzacją gospodarki) a socjaldemokratami (opowiadającymi się za pewną, niezbędną ingerencją państwa w sprawach makroekonomicznych). Także po drugiej stronie zasiadają przedstawiciele różnych opcji, jak prof. Baka, który chciałby „socjalistycznej gospodarki rynkowej z silnym samorządem” i min. Wilczek, który pytał: „gdzie przedsiębiorstwa z dużym wpływem związków zawodowych i jeszcze większym samorządów doprowadziły do dobrobytu?”.

Środa. Na zaproszenie Gorbaczowa pp. Bakanowie wyjechali na Białoruś odwiedzić rodzinę nie widzianą od 1945. Czy gensek oświadczy wystawi zaproszenia wszystkim Polakom mającym rodziny w ZSRR?

Czwartek. Na konferencji prasowej Nadźib zadziwił usmiechem, pewnością siebie, wiarą w siłę i morale armii afgańskiej oraz szlachetność polityki swojej partii w ostatnich 10 latach. Wniosek: partia ta musi co najmniej współrządzić. Partyzanci zaś ponoć ustalili wreszcie skład Szury (coś jak Rada Państwa) i zapowiadają szybki triumf. Czy tak szybko, jak typują uchodzący z Kabulu dyplomaci nie tylko zachodni, ale i węgierscy? W tołoku Chińczycy obstawili 15 marca jako datę upadku Kabulu, na drugim biegunie są Japończycy: 31 sierpnia.

Piątek. Neil Kinnock z brytyjskiej partii pracy oświadczył, że sukcesy Margaret Thatcher są zdumiające: udział Królestwa w handlu światowym zmalał od 1979 o 20%, bankructw jest 3 razy więcej itd. „Gdyby labourzyści rządili tak jak ona, zostaliby

5 II Społeczny Komitet Ratowania Wołgi. Przedstawiono tam dokument o katastrofalnym stanie ekologicznym Wołgi i Morza Kaspijskiego.

Demonstrację przeciwko urzędowi ds. wyznania muzułmańskiego zorganizowała w Taszkencie 3 II organizacja „Islam i Demokracja”. Przybyli na nią również wierni z Tadżykistanu i Kazachstanu.

W Wilnie otwarto polski konsul, natomiast w Warszawie nie powołano konsulatu litewskiego - pod protestem w tej sprawie zbierane są podpisy, odbyły się też dwa wiece 27 I i 1 II przed gmachem KC KP Litwy (WAI).

W Erewaniu od 1 II skrócona została godzina policyjna, zmniejszono też liczbę żołnierzy na ulicach (WAI).

Węgry. W mieście Godollo w styczniu wniosek o odwołanie jednej z posełek do parlamentu podpisało 4160 osób, co stanowi 15% wyborców. Jest to już trzeci okręg, gdzie zebrano powyżej wymaganych 10% podpisów. Władze oświadczyły jednak, że najpierw muszą sprawdzić ich autentyczność (WAI).

Oświadczenie radiowe Imre Pozsgaya z 30 I, że specjalna komisja uznała wypadki 1956 r. za powstanie narodowe, a nie kontrewolucję, zostało nazajutrz ostro skrytykowane przez premiera Grosza: ocenę może przeprowadzić tylko Komitet Centralny, reszta nie widział on żadnych dokumentów potwierdzających taką tezę.

NRD. 26 I umorzono sprawę 12 działaczy niezależnych, oskarżonych o naruszenie porządku publicznego. Zostali aresztowani 15 I w Lipsku w związku z demonstracją w rocznicę śmierci Róży Luksemburg i Karola Liebknechta pod hasłami swobody słowa, druku i zgromadzeń.

Można więc sobie wyobrazić, że w pewnych kwestiach Bace byłoby łatwiej dogadać się np. z Bugajem, a Beksiakowi z Wilczkiem.

Nie będzie tematów tabu - zapewnił na wstępie prof. Baka. I tak zgodził się rozmawiać też o nomenklaturze, ponieważ - jak powiedział - rozwzię to mity, jakie wokół niej narosły. Ze szczególną radością przyjął natomiast propozycję wspólnego stanowiska w dziedzinie zadłużenia. Nasza strona uznała za pilne podjęcie starań o uzyskanie zgody na czasowe ograniczenie obsługi długów i uzyskanie wsparcia kredytowego - „w przypadku całkowitego porozumienia”. Wyniki obrad stołki gospodarczego będą wszak siłą rzeczy uzależnione od rozmów przy stole politycznym i związkowym. Ze szczególnym naciskiem mówił o tym na konferencji prasowej szef naszej delegacji, prof. Trzeciakowski. jag

Stronę „S” reprezentuje 18-osobowy zespół, przewodniczy prof. Witold Trzeciakowski. W skład naszej delegacji wchodzi członkowie władz regionalnych „S” i KKW: Grażyna Staniszeńska (Biełsko-Biała), Zbigniew Bujak (Warszawa), Mieczysław Gil (Kraków) oraz naukowcy - doradcy i eksperci „S”: Janusz Beksiak, Ryszard Bugaj, Helena Góralska, Cezary Józefiak, Jan Mujżel, Jan Rosner, Andrzej Stelmachowski, Tomasz Stankiewicz, Andrzej Topiński, Irena Wóycicka. Ponadto: Andrzej Wieczorek, przewod. Rady Pracowniczej W-skich Zakładów Telewizyjnych i prezes Stowarzyszenia Działaczy Samorządu Pracowniczego, Gabriel Janowski, vice przewod. NSZZ RI „S”, Andrzej Wielowiejski, sekretarz warszawskiego Klubu Inteligencji Katolickiej, Aleksander Paszyński, prezes „Muratora” i Towarzystwa Gospodarczego.

Tydzień w tygodniu

1 - 7 lutego

przez prasę ukrzyżowani” - grzmiał Kinnock.

Sobota. Ideolokonferencja PZPR doszła do wniosku, iż „tylko socjalizm stwarza szansę cywilizacyjnego awansu Polski”. Od cywilizacji totalnego kolektywnego rozkładu wolę jednak powrót do prywatnej jaskini.

Poniedziałek. Z pierwszej w życiu wizyty na konferencji Urbana w centrum „Interpressu” wyszedłem wstrząsnęty: po ścianie łażł karaluch. Treść konferencji - po ceremonialnym pierwszym dniu obrad - także ceremonialna i nie dziwiła się Urbanowi, że powtarzał: nie będę wyprzedzał wyników okrągłego stołu. Nazajutrz na „normalnej” konferencji (na którą nas oczywiście nie wpuśczone) rzecznik był już znacznie bardziej konfrontacyjny.

Wtorek. Sandiniści zaapelowali do państw Ameryki Środkowej o współpracę z USA w walce z narkotykami. Dodali, że poprawa stosunków Nikaragui z USA jest „nieunikniona” i pochwalili Busha. Przez narkotyki do nowej polityki? K. Pajka

Zadymiarze i zgredy

— Ciąg dalszy ze strony 3 —

nać” szczeniaków. Bo to coraz bardziej jest ich Związek. Związek tych, którzy w roku 1980 mieli po 12-16 lat.

Wielu ludziom w Polsce - i, jak się coraz bardziej okazuje, po obu stronach konfliktu - wydaje się, że można dyrygować morzem. Czują się tego morza władcami. Może się jednak okazać już niedługo, że gdy będzie potrzeba, by morze poparło, zasumiało lub uspokoiło się, wyciszyło, ono będzie falować po swojemu - obco obojętnie wobec wszelkich dyrygentów, bo nikt nie rozmawiał, nie tłumaczył, co się robi, po co i dlaczego.

Jerzy Wertenstein-Zuławski

Przepraszamy autora za to, że tekst drukujemy z miesięcznym opóźnieniem.

— Ciąg dalszy ze strony 3 —

ponowanych przez neozwiązki form protestu, uderzających głównie w pacjentów, a nie we władze. Liczne placówki służby zdrowia podjęły akcje protestacyjne polegające na wywieszeniu flag i transparentów. I tak np. w Specjalistycznym Psychiatrycznym ZOZ przy Dolnej w Warszawie od 30 I na parkanie i budynku szpitala wiszą transparenty protestujące przeciwko głodowym zarobkom. Wznowione zostało 1 II ogłaszanie budynków i samochodów Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego w Poznaniu oraz wszystkich jego podstacji.

Już można się nazywać „Solidarność”

Sąd Najwyższy orzekł na rozprawie rewizyjnej w sprawie rejestracji „S” w lubelskich zakładach „EtoB”, że związek zawodowy może mieć w nazwie słowo „Solidarność”, i nakazał ponowne rozpatrzenie sprawy przez instancję wojewódzką.

„Uznając istnienie i trwanie ZPAP wraz z Zarządem, obdarzonym mandatem zaufania, zgłaszamy do wpisu do rejestru stowarzyszeń Związek Polskich Artystów Plastyków. Jednocześnie wzywamy członków Zarządu i wszystkich Kolegów do udziału w komisjach organizacyjnych” - deklarację tę, uchwaloną 28 I, do dziś podpisało ponad 200 osób. Wcześniej, 23 I ministerstwo spraw wewnętrznych odrzuciło wniosek Jerzego Puciaty i Janusza Eysymonta (prezesa i wiceprezesa ZG ZPAP) o anulowanie decyzji z 1983 r. delegalizującej Związek.

Skierowany do gen. Kiszczaka protest przeciw pobiciu przez „nieznanych sprawców” trojga znanych z sympatii dla „S” pracowników Instytutu Filologii Polskiej UJ w grudniu i styczniu podpisało ponad 600 osób. Na wiecu w Instytucie 1 II przyjęto rezolucję żądającą energicznego i skutecznego śledztwa.

Warszawska „Kultura” pod znanym tytułem „Nie wierzę jeszcze Wałęsie” opublikowała zapis rozmów zakładowego „okrągłego stołu” w FSM w Bielsku Białym, gdzie rzekomo miał reprezentować „S” Eugeniusz Widyna. KZ „S” FSM w Bielsku Białym oświadczyła 26 I, że nie został on przez nikogo do tego upoważniony, nie był też nigdy członkiem tutejszych tajnych ani jawnych struktur.

(Wiadomości, jeśli nie zaznaczono inaczej, pochodzą ze źródeł własnych oraz „SIS” nr 20.)

Sprostowanie. W sprawozdaniu z posiedzenia KKW 20-21 I w TM nr 279 (pechowy dla nas numer) znalazło się kilka przeinaczeń i jeden bardzo poważny błąd - w kwestii indeksacji płac. Indeksacja czyli mechanizm zwiększania zarobków w miarę wzrostu kosztów utrzymania jest dziś jednym z najważniejszych postulatów polityki społecznej „S”. Zgadając się co do tego, członkowie i doradcy KKW dyskutowali o sprawach szczegółowych, co nasz sprawozdawca mylnie zinterpretował jako brak poparcia dla indeksacji. Wszystkich serdecznie przepraszamy za ten błąd.

Wpłaty na działalność związkową. Ostatnio wpłacili (w tys. zł): XXX STA - 2; Dusia - 1; Hrabina - 4,5; Pani Z. - 1; Drożdże - 1; TW - 5; 3 M - 10; a także: Dom Polski w Seattle na działalność charytatywną - 200 USD; Onufry dziękuje KKN za 500; 27 dziękuje Paw - 1 paczka; MWP dziękuje Marcelowi za 100 000; S-ka dziękuje RUS-owi za 200 DM. Dziękujemy!